TADEUSZ LEHR-SPŁAWIŃSKI

WZAJEMNE WPŁYWY POLSKO-RUSKIE W DZIEDZINIE JĘZYKOWEJ

KRAKÓW 1928

TADEUSZ LEHR-SPŁAWIŃSKI

WZAJEMNE WPŁYWY POLSKO-RUSKIE W DZIEDZINIE JĘZYKOWEJ



KRAKÓW 1928

ODBITKA Z „PRZEGLĄDU WSPÓŁCZESNEGO" NR 70 — LUTY 1928

ODBITO W DRUKARNI „CZASU“ W KRAKOWIE

I

Język jest nietylko najdoskonalszym sposobem uzewnętrzniania się życia duchowego ludzkiego, ale zarazem stanowi główny środek formułowania i utrwalania treści naszych przeżyć duchowych. Wskutek tego wszystkie czynniki oddziałujące na to życie wywierają tem samem pośredni wpływ na język, który staje się przez to jakby płytą fotograficzną, odbijającą i poniekąd utrwalającą obraz zasadniczych składników kulturalnego i społecznego rozwoju narodu. Wobec tego jest rzeczą jasną, że jeśli naród wchodzi w stosunki ze społecznościami posługującemi się innemi językami, fakt ten musi znaleźć odpowiedni wyraz w rozwoju jego języka. Ponieważ zaś niema narodu stojącego na jakim takim poziomie kulturalnym, któryby żył w całkowitem odosobnieniu od innych, przeto niema też w istocie języka całkowicie wolnego od naleciałości obcych. Tak jednak, jak stosunki między narodami przechodzą rozmaite fazy, od zupełnie luźnych i chwilowych zetknięć aż do bardzo ścisłego współżycia kulturalnego i politycznego, tak samo i elementy obce w językach mają charakter rozmaity, już to przejściowy, odzwierciedlający się głównie w słownictwie, już też trwalszy, sięgający głębiej w budowę gramatyczną języka. Rzecz jasna, że im ściślejsze stosunki łączą dwa narody, tem silniejsze jest też ich wzajemne oddziaływanie na siebie w dziedzinie językowej. Objawia się ono równie dobrze u narodów geograficznie od siebie odległych, jak i u sąsiadujących z sobą terytorjalnie, i może do pewnego stopnia służyć za miernik ścisłości i intensywności wzajemnych związków w dziedzinie kulturalnej. Oczywiście bezpośrednia styczność terytorjalna, sprzyjając rozwojowi bliskich stosunków kulturalnych, ułatwia też ogromnie

przenikanie rozmaitych elementów składowych z jednego języka w drugi. Nic dziwnego tedy, że wszędzie na pograniczach językowych, zwłaszcza jeśli sąsiadujące języki są sobie budową bliskie, wytwarzają się mniej lub więcej szerokie strefy, mówiące językiem silnie zabarwionym elementami zapożyczonemi od sąsiada, które nieraz wcale głęboko wnikają w budowę gramatyczną rodzimą. — Wszystkie te momenty wchodzą w całej pełni w grę w kształtowaniu się wzajemnych stosunków językowych polsko-ruskich.

Polacy i Rusini żyją od kilku wieków nietylko obok siebie, ale na znacznych przestrzeniach mieszkają *promiscue,* wchodząc w skład jednej i tej samej społeczno-politycznej i państwowej organizacji. W tych warunkach, rzecz jasna, bardzo intensywne wzajemne ich oddziaływanie na siebie we wszystkich dziedzinach życia musiało też i na polu językowem zaznaczyć się w sposób bardzo wybitny i charakterystyczny.

Chcąc zdać sobie sprawę z doniosłości wzajemnych wpływów językowych polsko-ruskich, zestawimy tu kolejno najważniejsze z tych zjawisk językowych, spotykanych w polszczyźnie, jakie uważać trzeba za wynik wpływu ruszczyzny na język polski, a następnie *vice versa* rozpatrzymy, w czem i w jakim stopniu przejawia się na gruncie ruskim wpływ polszczyzny. Przegląd taki — z konieczności niepełny i ograniczony tylko do zjawisk, których ujęcie i zrozumienie nie wymaga specjalnego przygotowania językoznawczego — da nam podstawę do pewnych wniosków ogólniejszych, nieobojętnych dla oceny charakteru wzajemnych stosunków kulturalnych i społecznych, łączących Polaków z Rusinami.

II

Elementy językowe pochodzenia r u s k i e g o, jakie spotykamy w języku p o l s k i m, są dwojakiego rodzaju: jedne weszły oddawna w mowę ogółu wykształconych Polaków, czyli w skład polskiego narzecza kulturalnego — inne zaś właściwe są tylko ludności polskiej ziem wschodnich Rzeczypospolitej oraz Polakom zamieszkałym za wschodnim kordonem granicznym. Występują one przytem szczególnie silnie w mowie warstw ludowych i drobnomieszczaństwa, znikając coraz szybcej z języka ludzi wykształconych pod naciskiem niwelującego wpływu

narzecza kulturalnego ogólno-polskiego. Ta druga grupa zjawisk tkwi silniej w mowie żywej i związki jej z ruszczyzną są łatwiej uchwytne, ma ona przeto dla nas znaczenie większe i od niej rozpoczniemy nasz przegląd; następnie zaś, nawiązując do niej, omówimy fakty, zaliczone do pierwszej kategorji, które znów mają ważne znaczenie dla dziejów rozwoju polskiego języka literackiego.

Przechodząc do przedstawienia elementów ruskich, tkwiących w mowie Polaków, zamieszkujących ziemie wschodnie Rzeczypospolitej oraz Polaków zakordonowych, trzeba najpierw dla uniknięcia ewentualnych nieporozumień zaznaczyć, że istnieją w tym zakresie dwie grupy zjawisk, wytwarzające z tej mowy jakby dwa narzecza polskie, kresowe. Na terenie północno-wschodnim, w Wileńszczyźnie i ziemiach przyległych, występują elementy związane z oddziaływaniem podłoża językowego białoruskiego. Niestety fakty te nie zostały dotychczas należycie zbadane, a na podstawie pobieżnych uwag i notatek im poświęconych [1]) trudno wyrobić sobie pogląd na ich całokształt i tendencje rozwojowe. O wiele większy kompleks polszczyzny kresowej, obejmujący obszar dawnej Rusi Czerwonej, Podola, Wołynia i Ukrainy, przesiąknięty jest elementami językowemi pochodzenia małoruskiego. Ponieważ chodzi tu o znacznie większe masy ludności polskiej niż w Wileńszczyźnie, a nadto o ziemie, które oddawna brały o wiele żywszy udział w kulturalno-umysłowem życiu Polski, przeto typ mowy polskiej tych południowo-wschodnich kresów więcej jest znany ogółowi Polaków i odegrał znacznie wybitniejszą rolę w rozwoju ogólno-polskiego narzecza kulturalnego. Polszczyzna kresów południowo-wschodnich nie została wprawdzie także dotąd ściśle naukowo opracowana, ale w każdym razie poświęcono jej już sporo uwagi [2]),

---

[1]) Por. ostatnio K. Nitsch, *Język polski w Wileńszczyźnie* (*Przegląd Współczesny*, 1925, styczeń, str. 25—32).

[2]) Ogólne wiadomości znaleźć można w artykule K. Nitscha: *Polskie dialekty kulturalne* (*Język polski* I, 1913, str. 177—9), oraz w moim: *O mowie Polaków w Galicji wschodniej* (*Język polski* II, 1914, str. 40—51), ciekawe przyczynki w rozprawkach R. Kubińskiego: *Błędy ortograficzne i językowe uczniów lwowskich* (*Język polski* VIII, 1923, str. 145—8) i J. Janowa: *Błędy ortograficzne i gramatyczne w zadaniach polskich Rusinów lwowskich* (*Język polski* IX, 1924, str. 12—16, 51—2).

tak że podanie ogólnej charakterystyki, opartej na najważniejszych tylko rysach, nie natrafia na zbyt wielkie trudności. Z tych względów ograniczymy się w niniejszym szkicu tylko do jej zakresu, przeciwstawiając i porównując ją z objawami oddziaływania polskiego na małoruszczyznę, a pozostawimy całkowicie na boku problem wzajemnego oddziaływania językowego polsko-białoruskiego, który wymaga osobnego szczegółowego opracowania.

Pierwszym rysem charakterystycznym, który w mowie Polaków z ziem południowo-wschodnich uderza najbardziej ucho mieszkańców środkowych i zachodnich ziem Rzeczypospolitej, jest przeciąganie zgłosek akcentowanych, połączone z krótszem i mniej wyraźnem wymawianiem zgłosek nieakcentowanych, w których zachodzą zwykle pewne zmiany w brzmieniu samogłosek, w szczególności zbliżenie wymowy *e* do *y* lub *i*, oraz wymowy *o* do *u*. Słyszy się: *ni daali* (nie dali), *kooni* (konie), *pubiili* (pobili), *przynieeśli* (przenieśli) itp. Właściwość tę w potocznej mowie nazywa się zwykle „akcentem“ wschodnim: w istocie też pozostaje ona w związku z akcentem, a mianowicie o tyle, że akcent wyrazowy (t. j. uwydatnianie głosowe jednej ze zgłosek w wyrazie) u Polaków kresowych pada wprawdzie na tę samą zgłoskę, co wogóle w polszczyźnie, t. j. na zgłoskę przedostatnią, ale jest o wiele silniejszy i łączy się z wyższem a zarazem dłuższem wymawianiem odnośnej zgłoski. Wskutek tego, że na o tyle silniejsze wymówienie zgłoski akcentowanej potrzeba zużyć znacznie więcej siły wydechowej, przeto tem mniej zapasu powietrza pozostaje na wymówienie zgłosek sąsiednich, nieakcentowanych. To osłabienie fali wydechowej powoduje skrócenie i osłabienie ich brzmienia, a nadto sprzyjając podwyższaniu artykulacji języka, prowadzi do zwężania (podwyższania) samogłosek, co uwydatnia się zwłaszcza w wymowie samogłosek średnich *e o*, które zbliżają się albo nawet mieszają z wysokiemi *i y*, oraz *u*. Proces taki jest całkowicie obcy polszczyźnie ziem środkowych i zachodnich: wszędzie tam różnica co do siły wydechowej przy wymawianiu zgłosek akcentowanych i nieakcentowanych jest tak niewielka, że nie wywołuje żadnych uchwytnych zmian w brzmieniu samogłosek w zgłoskach nieakcentowanych. Opisany „akcent“ kresowy pozostaje tedy w ścisłym i bezpośrednim związku

z wymową małoruską, która ma wszystkie opisane jego cechy charakterystyczne, z tą tylko różnicą, że im dalej ku wschodowi, tem silniej i jaskrawiej one występują. Mamy tu zatem do czynienia z wybitnym objawem oddziaływania wymowy małoruskiej na wymowę Polaków, zamieszkałych w otoczeniu językowem małoruskiem. Objaw to zresztą nie nowy: najdawniejsze jego ślady znaleźć można już w w. XV w pisowni ówczesnych zapisek sądowych czerwonoruskich. Por. np. *sprawidliwy* (r. 1443) *ostalsi* (1444) (ostał się) *bonis hereditariis alias dzydzynami* (1474) (dziedzinami). Pisownia taka przypomina zupełnie błędy pisarskie, popełniane obecnie przez uczniów szkół lwowskich (i innych), oraz wogóle przez ludzi niezbyt biegłych w pisowni literackiej. Błędy te polegają na bardzo częstem mieszaniu znaków *e* i *i y*, oraz *o* i *u* w zgłoskach nieakcentowanych. Np. *dobry koni* (dobre konie), *przenieśli świecy* (przynieśli świecę), *w Alpach są wielki ludowcy* (wielkie lodowce), *marzy* (maże) itp. Mieszanie liter *y* i *e* zdarza się także w zgłoskach akcentowanych: *kopeto* (kopyto), *reją* (ryją), *czeni* (czyni) (w w. XV w zapiskach sądowych *dworzeschcza* 1441). Zjawisko to ma również uzasadnienie w właściwości wymowy wspólnej Polakom kresowym z Rusinami, a mianowicie w silnie obniżonej artykulacji samogłoski *y* pod akcentem, szczególnie charakterystycznej dla gwar zachodnio-małoruskich.

Do stosunkowo starych cech polskiej wymowy kresowej należy również tendencja do zatraty rezonansu nosowego u samogłosek nosowych *ę* i *ą* na końcu wyrazu. Dysnazalizacja końcowego *ę* znana jest w szerokim zakresie na całym prawie obszarze Polski, ale na kresach dotyczy ona w równym stopniu także *ą*, wskutek czego obie samogłoski nosowe na końcu wyrazu traktowane są tak samo jak *e o*, t. j. w położeniu nieakcentowanem mogą ulegać zmieszaniu z *y (i)* lub *u*. Mówi się więc i pisze: *bede pójde prosze noge* albo *bedy pójdy proszy nogi* ((nogę)), a także *za wodo, za wodu* (za wodą), *ze sobo, ony idu* (one idą) itp. O dysnazalizacji końcowego *ą* świadczą już w XVIII w. rymy, jak: *gorzało — chwałą, wino — giną, nikogo — drogą,* pojawiające się w znacznej ilości u poetów, pochodzących z ziem południowo-wschodnich, jak Naruszewicz,

Zabłocki, Krasicki, Karpiński, a całkiem obce poetom z innych prowincyj, jak np. Trembeckiemu [1]).

W zakresie wymowy spółgłosek uderza Polaków z ziem środkowych i zachodnich ścisłe odróżnianie na kresach spółgłosek *h* i *ch*. W wyrazach, jak *hałas hańba bohater hołota herbata* wymawia się dźwięczne *h* (spirant krtaniowy), a w *chory chałupa chodzić chrapać* bezdźwięczne *ch* (spirant tylnojęzykowy). Odróżnienie to, związane ściśle z fonetyką ruską, obce jest zupełnie obszarowi rdzennie polskiemu już choćby z tego powodu, że spółgłoska *h* w wyrazach rodzimych (polskich nie istnieje: odpowiada jej tam z reguły *g* (por. *hańba* ale staropolskie *gańba, ganić, hołota* ale *goły, hardy* ale *gardzić*), a *h* spotyka się tylko w wyrazach pochodzenia obcego, ruskiego *(hołota bohater),* czeskiego *(hańba hardy)*, niemieckiego *(huncwot)* lub łacińskiego *(herbata).* Polacy z zachodnich lub środkowych prowincyj nietylko nie wymawiają, ale nawet nie słyszą różnicy między *h* i *ch*. Stąd też pochodzą wielkie trudności, na jakie w szkołach polskich natrafia wyuczenie odróżniania *h* i *ch* w piśmie. Trudności takie do niedawna na ziemiach wschodnich wcale nie istniały i błędów ortograficznych polegających na myleniu znaków *h* i *ch* całkiem się nie spotykało. Dopiero w ostatnich latach stan ten zaczyna ulegać zmianie: błędy takie się pojawiają, co dowodzi, że poczucie różnicy między temi głoskami zaczyna się w wymowie zacierać. Mamy tu więc do czynienia z zanikaniem jednej z cech głosowych, sprzecznych z typową wymową ogólno-polską. Co więcej, tendencja ta zdaje się przedostawać nawet do wymowy ruskiej, o czem niżej.

Z innych zjawisk spółgłoskowych do szczególnie charakterystycznych należy zaliczyć bardzo rozpowszechnioną wymowę *w* w położeniu przed spółgłoską jak *u* (niezgłoskotwórcze), np. *lwouski zabauny łauka* i t. p. Z tem znów łączy się mieszanie przyimków *w* i *u*, widoczne w takich powiedzeniach, jak np. *w ciotki* (u ciotki), *w Stefana* (u Stefana), *u tym domu* (w tym domu) i t. p. Zjawiska te odpowiadają zupełnie tendencjom panującym w małoruszczyźnie. Dalej zgodnie z fonetyką

---

[1]) Por. K. Nitsch: *Z historji polskich rymów (Prace Tow. Nauk. Warszawskiego)* Warszawa 1912; str. 27.

małoruską polszczyzna kresowa zachowuje ściśle poprawną zębową wymowę *ł*, które w prowincjach środkowych a zwłaszcza zachodnich coraz bardziej ustępuje miejsca wargowemu *ł*, bardzo często identycznemu z *u* (niezgłoskotwórczem); por. poznańską wymowę *guowa uawa* i t. p. W związku z ruszczyzną stoi też wymowa silnie zmiękczonego *l (l')* w wyrazach jak *rol'a l'ul'ka*, obok zwykłego *l* w *daleko tylko ale*, co odpowiada ściśle pozycjom, w jakich *l'* występuje na gruncie ruskim. Do niedawna była niemal powszechną u Polaków kresowych wymowa miękkich *ć ź ś* w wyrazach jak *lekća* (lekcja), *seśa* (sesja), *koliźa* (kolizja), *lwouśki* (lwowski), *polśki* (polski) i t. p. Dziś zachowuje się ona jeszcze na Wołyniu i Podolu, ale na terenie Rusi Czerwonej spotyka się tylko u ludzi starszych, a w sufiksie *-śki* (-ski) nieraz jeszcze u lwowskiego pospólstwa *(lwouśki)*.

W zakresie budowy i użycia form gramatycznych w związku z ruszczyzną pozostaje daleko idący zamęt w odróżnianiu męsko-osobowych i żeńsko-rzeczowych form w mianowniku liczby mnogiej rzeczowników i przymiotników, oraz w liczbie mnogiej czasu przeszłego. Używa się więc np. form jak *pany żydy chłopy* bez żadnego specjalnego pogardliwego zabarwienia — jak w reszcie Polski — ale wprost zamiast *panowie żydzi chłopi*. Mówi się też np. *dobry ludzi* (dobrzy ludzie), *dobry baby* (dobre baby), *koni jeździli* (konie jeździły), *ludzi poszły* (ludzie poszli), *baby widzieli* (baby widziały). Mieszanie to odpowiada nieodróżnianiu tych rodzajów w małoruszczyźnie. Dalej zupełnie tak samo jak po rusku używa się form czasu przeszłego bez końcówek, ale w stałem połączeniu z zaimkami osobowemi: np. *ja był, ty dał, ty widziała, my czuli, my słyszały, wychodzili* i t. p. W mowie pospólstwa lwowskiego czy też drobnomieszczańskiej ludności innych miast i miasteczek słyszeć można wiele jeszcze bardziej jaskrawych rutenizmów, jak np. formy narzędnika liczby pojedynczej rodzaju żeńskiego zakończone na *-ou*: *prawou rękou* (prawą ręką), *z tou babou* i t. p., albo przymiotniki w rodzaju męskim zakończone na *-yj*: *dobryj lubyj* i t. p.

Tak samo w zakresie słownictwa w mowie warstw niższych roi się wprost od rutenizmów, które z natury rzeczy rzadsze są o wiele u ludzi wykształconych, choć i u nich spo-

tyka się ich sporo. Wyliczać tych słownikowych pożyczek z ruszczyzny nie sposób; zajęłoby to zbyt wiele miejsca[1]).

Wymienione tu najważniejsze cechy głosowe i formalne, właściwe polszczyźnie województw południowo-wschodnich i przyległych im terytorjów zakordonowych, składają się na obraz, który pozwala mowę Polaków tych ziem uważać do pewnego stopnia za osobne narzecze naszego języka. Stanowisko jego wobec innych narzeczy polskich o tyle jest odmienne i szczególne, że nie jest to narzecze w ścisłem tego słowa znaczeniu ludowe — choć mówi niem przedewszystkiem polski lud wiejski i pospólstwo miejskie — ale sięga ono, jak żadno inne, także do warstw wykształconych, w których ustach nikną wprawdzie najbardziej rażące jego rysy, ale cechy najważniejsze, szczególnie głosowe, trwają i nadają mowie ich koloryt wybitnie różny od mowy analogicznych sfer w innych dzielnicach Polski. Niektóre z tych właściwości są stosunkowo stare, dadzą się bowiem — jak widzieliśmy — śledzić przez kilka wieków wstecz w zabytkach językowych polskich, pisanych na tych ziemiach. Widać stąd, że powstanie tego narzecza kresowego jest wynikiem dłuższego procesu dziejowego, związanego z kilkowiekowem ścisłem współżyciem ludności polskiej i ruskiej na obszarze Rusi Czerwonej, Podola, Wołynia i Ukrainy. Współżycie to doprowadziło z jednej strony do szybkiej polonizacji znacznych zastępów ludności ruskiej — szczególnie z warstwy szlacheckiej, — które wniosły do swej świeżo nabytej polszczyzny wiele właściwości i przyzwyczajeń ruskich, szczególnie w zakresie głosowni. Z drugiej zaś strony napływowa ludność polska, otoczona zewsząd masą ludową ruską, wchłaniając nadto w siebie polonizujące się elementa ruskie, dostosowywała swój język do mowy otoczenia i przejmowała nietylko szereg cech bardziej zewnętrznych (jak słownictwo), ale i sporo właściwości sięgających głębiej w budowę grama tyczną języka. Wynikiem tych procesów asymilacyjnych było powstanie scharakteryzowanego tutaj narzecza polskiego, kresowego, które w obecnej swej postaci, zwłaszcza przez swe główne cechy głosowe, świadczy wyraźnie, że wyrosło na podłożu językowem małoruskiem, na jakiem polszczyzna wskutek

[1]) Niewielki ich spis, bynajmniej nie wyczerpujący, zestawiłem we wspomnianym wyżej artykule w *Języku Polskim* II, str. 48—51.

sprzyjających warunków kulturalno-społecznych zyskała podatny grunt do rozwoju.

Dzięki swemu specjalnemu charakterowi oraz warunkom, w jakich powstało, narzecze to odegrało doniosłą rolę w rozwoju polskiego języka literackiego. Jemu to mianowicie bez wątpienia zawdzięczamy tę sporą ilość elementów ruskiego pochodzenia, które weszły w skład języka ogółu wykształconych Polaków, jak to wspominaliśmy na początku niniejszych rozważań. Zapewne, że po części współdziałał tu także wpływ mowy Polaków z kresów północno-wschodnich, zabarwionej naleciałościami białoruskiemi, ale bezsprzecznie ziemie południowo-wschodnie, jako o wiele szybciej i ściślej związane pod względem kulturalno-społecznym z resztą Polski, odegrały w tym względzie rolę dominującą. Już w XVI - XVII w. liczne rzesze szlachty ruskiego pochodzenia, polszcząc się i zespalając dzięki wspólnym instytucjom społeczno-politycznym ze szlachtą polską, wnosiły do języka polskich warstw wykształconych wiele właściwości językowych o charakterze ruskim. Do utrwalenia zaś i rozpowszechnienia się tych właściwości przyczynił się przedewszystkiem fakt, że wówczas właśnie — w okresie formowania się i ostatecznego kształtowania polskiego narzecza kulturalnego, — ziemie ruskie Rzeczypospolitej wydały długi szereg wybitnych osobistości, które odegrały doniosłą rolę zarówno w życiu publicznem jak i w piśmiennictwie polskiem. Wystarczy tu wymienić takich mężów stanu, wodzów czy magnatów, jak Sieniawscy, Żółkiewscy, Wiśniowieccy, Sobiescy, takich pisarzy jak Szarzyński, Szymonowicz, Zimorowicze, Wacław Potocki, czy z późniejszych Naruszewicz, Krasicki, Karpiński i wielu innych. Wszyscy oni mówili bez wątpienia polszczyzną o typie kresowym, odźwierciadlającym wyraźnie związki z podłożem ruskiem. Wybitna ich rola w życiu publicznem i kulturalnem sprawiła, że wiele z właściwości tej polszczyzny kresowej zyskało prawo obywatelstwa w ogólnopolskiem narzeczu kulturalnem, rozchodząc się po całej Polsce, aż do jej kresów zachodnich [1]). Wystarczy tu wspomnieć takie

---

[1]) Na wybitny wpływ pisarzy kresowych na rozwój polskiego języka literackiego zwracał już uwagę kilkakrotnie Kazimierz Nitsch w pracach, które już były poprzednio wymienione, zwłaszcza zaś w pracy *Z historji polskich rymów* (Warszawa 1912).

zapożyczenie ruskie w słownictwie jak *czereśnia czeremcha czerep sobaka pohaniec druh hodować hreczka rubaszny* i t. p. Ale i poza słownictwem mamy zjawiska oparte na wpływie polszczyzny z ziem ruskich. Wpływowi temu przypisuje prof. Kazimierz Nitsch tendencję do usuwania z języka literackiego samogłosek ścieśnionych *a* i *e*, z których pierwsza — jako całkiem obca ruszczyźnie — zanikła zupełnie, a druga — jeśli nie zanikła — to zidentyfikowała się co do brzmienia z *i*, zgodnie z rozwojem ruskim [1]). Dzięki kresowcom rozpowszechnił się też w Polsce sufiks patronimiczny o ruskiej formie *-icz -owicz*, tak częsty w nazwiskach szlachty ruskiej, wypierając niemal zupełnie dawną polską postać *-ic -owic*, która zachowała się tylko szczątkowo w wyrazach jak *starościc kasztelanic dziedzic*, ustępując przed żywotniejszemi formami: *panicz królewicz Chodkiewicz Wołowicz* i t. p. Takiemu samemu wpływowi przypisać trzeba szerzenie się od w. XVIII form typu *depczę płączę*, które pojawiły się najpierw u pisarzy pochodzenia kresowego (Skrodzki, Birkowski) wypierając zwolna właściwe polskie formy *depcę płącę* [2]). Do tej kategorji zaliczyć też może należy formację przymiotników jak *ochoczy roboczy*, które utworzone od rzeczowników *ochota* i *robota* powinnyby właściwie mieć prawidłowo polską formę *ochocy robocy*. Jest rzeczą wielce prawdopodobną, że przy tych trzech ostatnich zjawiskach wpływ polszczyzny kresowej skrzyżował się z inną tendencją silnie działającą w polszczyźnie literackiej XVI—XVII w., a mianowicie z dążnością do zwalczania wymowy t. zw. mazurzącej, t. j. nie wymawiającej spółgłosek *cz ż sz (capka, zaba, syja)*. Wymowa taka bowiem, właściwa ludności Małopolski i Mazowsza, na tle niemazurzącego narzecza kulturalnego wyrosłego na podłożu dialektycznem wielkopolskiem, uchodziła za niepoprawną i była zwalczana. Łatwo więc mogło się stać, że w zestawieniu form: *królewic* || *królewicz, depcę* || *depczę, ochocy* || *ochoczy* pierwsze wydawały się ludowemi, a drugie poprawnemi, literackiemi. Wogóle można przypuszczać, że wpływ polszczyzny kresowej w tem ścieraniu wymowy

---

[1]) Por. *Język polski* I 80—81.

[2]) Por. Nitsch: *Przyczynki do polskiej konjugacji* (*Sprawozdania* Pol. Akad. Umiej. 1924 czerwiec, str. 4—5).

mazurzącej i niemazurzącej przeważył ostatecznie szalę zwycięstwa na korzyść odróżnienia *cz ż sz* od *c z s*.

III

Poprzestając na wskazaniu tych kilku właściwości polszczyzny literackiej, które przypisać należy wpływowi opartej na ruskiem podłożu polszczyzny kresowej, przejdźmy teraz do przeglądu elementów polskich, jakie dadzą się zauważyć na gruncie językowym małoruskim, aby uzyskać tą drogą możność oświetlenia z drugiej strony problemu wzajemnych stosunków językowych polsko-ruskich.

Przejawy wpływu polskiego na gruncie małoruskim mają wiele podobieństwa z przejawami wpływu ruskiego w polszczyźnie, równocześnie jednak zachodzą między obu grupami faktów różnice, znamienne dla charakteru wzajemnego oddziaływania na siebie obu społeczności. I tak: podobnie jak Polacy mają swoje narzecze kresowe, obfitujące w cechy ruskiego pochodzenia, tak też istnieje i małoruskie narzecze kresowe, związane daleko idącemi wspólnemi rysami z językiem polskim. Różnica tkwi jednak w tem, że podczas gdy polskie narzecze kresowe jest gwarą ponadstanową, żywotną i nawet ekspansywną, narzecze kresowe małoruskie nosi cechy diatektu archaicznego, pozostającego na uboczu od ogólno-małoruskiego rozwoju językowego. Mam tu na myśli narzecze t. zw. Łemków, którem mówi ludność górska, osiadła po obu stronach Karpat, na przestrzeni od Popradu aż mniej więcej po przełęcz Łupkowską. Liczne i ważne cechy głosowe i formalne, jak np. stały akcent padający zawsze, jak w polskim, na zgłoskę przedostatnią, zmiana *ł* na *u* niezgłoskotwórcze, liczne wyrazy z zachowaną samogłoską nosową (np. *gamba*), stałe używanie czasu przeszłego w typie *chodýu-jem* i t. d., świadczą wymownie o bliższej łączności tego narzecza z polszczyzną, niżby się tego należało spodziewać wskutek zwyczajnych sąsiedzkich stosunków. Toteż jeden z najbardziej objektywnych uczonych ruskich I. Swiencicki nie wahał się wypowiedzieć zdania, że Łemków zarówno ze względu na język jak i na zewnętrzny wygląd uważać trzeba za zruszczone plemię pochodzenia za-

chodnio-słowiańskiego [1]). Zachowanie stosunkowo licznych wyrazów z samogłoskami nosowemi oraz z *g* (np. *gamba* (gęba) *driga* (droga)), a także — w pieśniach — bezokoliczników na *c* (*czytac pisac*) nie pozwala wątpić, że podłoże językowe gwary łemkowskiej było polskie. Zruszczenie Łemków należy oczywiście odnieść do przeszłości bardzo odległej, w każdym razie dawniejszej od początków ekspansji polskiej na obszarze Rusi Czerwonej i w ziemiach przyległych, od tej chwili bowiem nie ruszczyzna, ale polszczyzna zyskiwała stale na terenie. O tem samem świadczy zresztą także wielce archaiczny charakter budowy gramatycznej narzecza Łemków, któremu w tym względzie nie dorównują nawet inne małoruskie gwary w Karpatach, chociaż z powodu swego ustronnego położenia odznaczają się one także wybitnym konserwatyzmem [2]).

Elementy polskie, występujące obficie i w innych narzeczach zachodnio-małoruskich, noszą zupełnie inny charakter niż na Łemkowszczyźnie: nie ulega mianowicie wątpliwości, że są one pochodzenia o wiele późniejszego i wynikły z dłuższego oddziaływania polszczyzny na gwary rdzennie małoruskie. Przejawy wpływu polskiego na szerokim obszarze gwar zachodnio-małoruskich są liczne i różnorodne. Wystarczy tu przytoczyć kilka najbardziej charakterystycznych. W zakresie głosowym np. należy do nich wybitne naogół zmniejszenie siły wydechowej akcentu wyrazowego w gwarach czerwonoruskich w porównaniu do reszty obszaru językowego małoruskiego [3]). Z tą różnicą wiążą się słabsze objawy redukcji samogłosek w zgłoskach nieakcentowanych, co odbija się zwłaszcza na wymowie *e o* w takich pozycjach. W obu tych punktach gwary zachodniego pasa małoruskiego, graniczącego z Polakami i silnie przetykanego osadnictwem polskiem, dochodzą do takiego sa-

---

[1]) *Narysy z istorii ukr. mowy* (Lwów 1920, str. 84).

[2]) Kwestja pochodzenia narzecza łemkowskiego, dotychczas należycie niewyświetlona, przedstawia jedno z najbardziej interesujących zagadnień dialektologji małoruskiej. Rozwiązanie jej może rzucić nowe światło na problem pierwotnego charakteru etniczno-językowego Rusi Czerwonej, który już był tylekroć przedmiotem dyskusji, niestety nie zawsze wolnej od przymieszek natury politycznej.

[3]) Por. moje uwagi w *Pracach filologicznych*, VIII 363 nn. oraz I. Ziłyńskiego w *Zapiskach* Tow. Nauk. im. Szewczenki, t. CXVII—CXVIII, str. 357—60.

mego stopnia różnicy między zgłoskami akcentowanemi i nieakcentowanemi, co mowa mieszkającej wśród nich ludności polskiej. Stopień tych różnic w porównaniu ze stanem ogólno-polskim wydaje się, jak to już wiemy, bardzo znaczny, ale w zestawieniu z wymową reszty gwar małoruskich jest tak niewielki, że przypisywanie tego faktu wpływowi skrzyżowania z polszczyzną jest całkowicie uzasadnione.

Szerszy jeszcze zasiąg terytorjalny mają na gruncie małoruskim dwie inne cechy głosowe, pozostające również w związku z sąsiedztwem polskiem. Pierwszą z nich jest wymowa połączeń *ky (gy) chy* jak *ki (gi) chi* (np. *ruki kożuchi* zamiast *ruky kożuchy*), oraz miękczenie spółgłosek *k (g) ch* w połączeniach *ke (ge) che* > *k̍e g̍e ch̍e* (np. *tak̍e such̍e derewo*). Tendencja ta wprawdzie co do *chy* > *chi*, *che* > *ch̍e* przekracza zakres miękczenia spółgłosek tylnojęzykowych, właściwy ogółowi gwar polskich (por. pol. *chyba suche*), ale mimo to polega z pewnością na wpływie polskim, ponieważ szerzy się szczególnie na zachodzie i północnym zachodzie obszaru małoruskiego [1]), a obca jest terenom wschodnim i południowo-wschodnim, mniej wystawionym na bezpośrednie oddziaływanie wymowy polskiej. Jest to zresztą zjawisko stosunkowo nowe, nieznane np. gwarom archaicznym w Karpatach.

Drugą cechą, właściwą również tylko przeważnej części zachodnich gwar małoruskich, a obcą gwarom wschodnim, jest przydziąsłowa, t. zw. dorsalna wymowa spółgłosek miękkich *ś ź ć*, które brzmią tu naogół tak jak w polskim, gdy we wschodniej małoruszczyźnie wymawiają się one jako zmiękczone, ale w każdym razie przedniojęzykowo-zębowe *s' z' c'* [2]) (jak w języku rosyjskim), nieznane zupełnie w polszczyźnie, chyba u osób wychowanych w Rosji lub na Ukrainie.

Wreszcie wśród cech głosowych, związanych z sąsiedztwem polskiem, warto wymienić jedną jeszcze, o której mimochodem już wspomnieliśmy, omawiając właściwości polszczyzny kresowej. Jest ona przytem dlatego ciekawa, że jest zupełnie nowa i powstaje niejako w naszych oczach. Zauważono mianowicie dopiero niedawno, że w zadaniach zarówno ruskich jak i pol-

---

[1]) Co do rozprzestrzenienia por. Z i ł y ń s k i *l. c.* 349.

[2]) Co do rozprzestrzenienia tej wymowy por. Z i ł y ń s k i *l. c.* 350.

skich młodzieży ruskiej, pochodzącej z województw lwowskiego i przyległych, pojawiają się coraz częściej błędy, polegające na mieszaniu znaków dla spółgłosek *h* i *ch*[1]). Fakt ten da się objaśnić jedynie tem, że widocznie poczyna zanikać odróżnianie tych spółgłosek w wymowie i w poczuciu mówiących. Jest to bezwątpienia przejaw wpływu wymowy polskiej i to wpływu zupełnie świeżego, współczesnego, w żadnych bowiem opracowaniach dialektologicznych dotąd zjawiska tego nie notowano.

Z zakresu fleksji mniej można przytoczyć tego rodzaju objawów wpływu polskiego. Różnica ta polega z pewnością po części na tem, że materjał dialektyczny małoruski, o ile chodzi o fleksję, jest o wiele słabiej zebrany i opracowany. Wystarczy jednak wskazać na dwa fakty, z których jeden o małem stosunkowo rozprzestrzenieniu, ale drugi jest niemal ogólnomałoruski. Pierwszy z nich to szerzenie się w gwarach naddniestrzańskich [2]) form celownika liczby mnogiej u rzeczowników wszystkich rodzajów z zakończeniem *-om* zgodnem z polszczyzną, np. *rukom dńom* i t. p., gdy ogólnomałoruska końcówka tego przypadku brzmi *-am (rukam, dńam).* Drugim jest niemal powszechne na całym obszarze małoruskim używanie przysłówków przymiotnikowych *dobre złe* i t. p., których prawidłowe małoruskie odpowiedniki *dobri zli* istnieją tylko w niektórych gwarach podkarpackich. Przysłówki jak *dobre złe* i t. p. polegają na mechanicznej przeróbce polskich form *dobrze źle* w związku z poczuciem, że polskiemu połączeniu spółgłoski miękkiej + *e* odpowiada w ruskim bardzo często połączenie spółgłoski twardej + *e*.

Najważniejszym jednak działem, w którym wpływ polski odbił się najwydatniej w małoruszczyźnie, jest słownictwo i frazeologja. W mowie ludowej występuje to oczywiście silniej na zachodzie niż na wschodzie, ale polonizmy spotykają się wszędzie. W języku literackim wpływ polski był i jest z natury rzeczy silniejszy niż u ludu. Pozostawimy tu na boku język utworów literackich w w. XVII i XVIII, które roją się wprost od wyrazów polskich, zewnętrznie tylko zruszczonych przez

---

[1]) Por. J. Janów, *Język polski*, IX, 13, 52.
[2]) Por. Janów, *Prace filologiczne* X 34 str. i nn.

dodanie ruskich końcówek. Język ten był bowiem w znacznym stopniu wytworem sztucznym i mało miał związku z żywą mową szerokich kół ludności ruskiej. Ale i język odrodzonego piśmiennictwa ruskiego w wieku XIX, choć oparty bezpośrednio na podstawie ludowej, czerpał obficie ze słownictwa polskiego, przejmując nietylko wyrazy, ale i całe zwroty polskie i nadając im tylko zewnętrzną formę ruską. Działo się to przytem nietylko w Galicji, gdzie literatura polska z natury rzeczy była najbliższym wzorem i punktem oparcia dla pionierów odrodzonego ruchu narodowego ruskiego, ale i na Ukrainie pomagano sobie dużo wzorami polskiemi — po części w celu uniknięcia wpływów języka rosyjskiego, niebezpiecznych w tamtejszych stosunkach, a po części też wskutek silnego oddziaływania polskiej kultury intelektualnej. W rezultacie zarówno w literaturze, jak i w żywej mowie małoruskich warstw wykształconych ilość wyrazów i zwrotów pochodzenia polskiego jest bardzo znaczna, mimo że niejednokrotnie pojawiały się i pojawiają dążenia do ich usunięcia i zastąpienia elementami czysto rodzinnemi. Niektóre z tych polonizmów dadzą się łatwo rozpoznać po formie głosowej zewnętrznie zruszczonej, ale w istocie niezgodnej z rozwojem fonetycznym małoruskim: należą tu np. wyrazy jak *mić* (moc), *micnyj* (mocny), *obiciaty* (obiecać), *cikawyj* (ciekawy), w których spółgłoski *c* i *ć* są dowodem ich polskiego pochodzenia, bo właściwa ich małoruska forma powinna brzmieć: *micz, micznyj, obiczaty, tekawyj.* Inne znów wyrazy są wprawdzie dokładnym przekładem fonetycznym z polszczyzny, ale nie mają dostatecznego oparcia etymologicznego w rdzennym zasobie słownikowym małoruskim: należą tu np. takie, jak *otrymaty* (otrzymać), *połudnewyj* (południowy), *wybytnyj* (wybitny), *powit* (powiat), *powynen* (powinien), *skrynka* (skrzynka), *pereszkoda* (przeszkoda), *poriwnaty* (porównać), *peredpłata* (przedpłata), *ciłkom* (całkiem), *ciłkowytyj* (całkowity) i t. p. Do tego dodać należy znaczną ilość wyrazów pochodzących z języków zachodnio-europejskich, które weszły do słownika małoruskiego za pośrednictwem polszczyzny, jak np. *autor akt adwokat bakalar gazeta herbata barwa pakunek butylka rachuwaty szabla* i t. d.

W ostatnich latach kilkunastu pod wpływem politycznego naprężenia widać w kołach inteligencji ruskiej próby usuwania

z języka polonizmów. Jednakowoż wobec bliskiego pokrewieństwa językowego małorusko-polskiego niezawsze da się łatwo odróżnić wyrazy zapożyczone czy skalkowane z polskiego od starych, dziedzicznych wyrazów małoruskich, wspólnych małoruszczyźnie i polszczyźnie jeszcze od czasów prasłowiańskich. Wskutek tego ostracyzm patrjotyczny dotyka nieraz wyrazów bez wątpienia rodzimych tylko dlatego, że używane są także w języku polskim. Tak np. dzieje się z wyrazem *pan*, który zwłaszcza w b. Galicji ruguje się z języka, mimo że jest z pewnością starem dziedzictwem z doby prasłowiańskiej, wspólnem — jak wiele innych — małoruszczyźnie ze wszystkiemi językami zachodniosłowiańskiemi, nietylko z polskim. Zamiast *pan* wchodzi w użycie *dobrodij*, który jest bez wątpienia przełożony z polskiego, nie jest jednak w tem samem znaczeniu w polszczyźnie używany. Przykład ten wystarczy dla scharakteryzowania manowców, na jakie tak łatwo schodzą tego rodzaju purystyczne usiłowania. Na Ukrainie do polonizmów odnoszą się z o wiele większą tolerancją, przedkładając je nad prawdziwe lub domniemane rusycyzmy. Tak np. używa się tam chętnie wyrazu *słownyk* zamiast *słowar*, który wydaje się zbyt „rosyjskim“, gdy naodwrót w b. Galicji w użyciu jest *słowar*, bo *słownyk* może razić jako polonizm [1]).

IV

Przykładów tych wystarczy, jak sądzę, aby wytworzyć sobie choć niepełny ale dostatecznie wyrazisty i w proporcjach wierny obraz wzajemnych wpływów polsko-ruskich w dziedzinie językowej. Obraz ten jest dokładnem odbiciem realnego, historycznego rozwoju stosunków kulturalno-społecznych, jakie wytworzyły się między Polakami i Rusinami w ciągu ich wielowiekowego współżycia na jednej ziemi i w ramach jednej państwowości. Poszczególne stadja tego rozwoju można śledzić wcale dokładnie w rozmaitych przejawach wzajemnego oddziaływania na siebie obu języków. Najstarsze takie przejawy widać w powstaniu narzecza łemkowskiego. Wytworzyło się ono,

---

[1]) Inny przykład: w b. Galicji pisze się w nagłówku listu *wysokopoważanyj dobrodiju,* ale niedawno otrzymałem z Kijowa od jednego z wybitniejszych tam pracowników naukowych ruskich list rozpoczynający się od słów *jasnowelmożnyj pane profesore.*

jak już wiemy, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa drogą rutenizacji gwar pierwotnie polskich. Powstanie jego było więc wynikiem ekspansji ruskiej ku zachodowi, która wywołana zapewne naciskiem obcych elementów etnicznych od strony wschodniej i południowo-wschodniej (od stepów czarnomorskich) posunęła się daleko w Karpaty, docierając aż do Popradu. W dalszym ciągu objawów ekspansji ruskiej już nie widać: żywioł polski okazał więcej żywotności i siły atrakcyjnej od ruskiego, czemu przypisać należy powstanie na terenie na wschód od Sanu i Bugu narzecza polskiego kresowego, którego właściwości głosowe i inne wskazują wyraźnie, że jest ono oparte w znacznym stopniu na mowie polonizujących się Rusinów. Nadto zaś ekspansja językowa polska sięga dalej ku wschodowi w postaci szerzenia się w gwarach zachodniomałoruskich licznych rysów wspólnych z polszczyzną.

W mowie warstw wykształconych wzajemne oddziaływanie polsko-ruskie znalazło też wyraz zgodny z rozwojem stosunków między obu społecznościami. W wiekach XVI—XVIII wciągnięcie licznego zastępu szlachty ruskiej w orbitę życia kulturalnego i narodowego polskiego pozostawiło trwały ślad w naszym języku literackim w postaci licznych rutenizmów gramatycznych i słownikowych, które stały się stałemi składnikami mowy ogółu wykształconych Polaków. Na odwrót pośrednicząca rola Polski w stosunkach między Rusią a Zachodem Europy odzwierciedla się w licznych zapożyczeniach ruskich z języka łacińskiego, niemieckiego, francuskiego i włoskiego, przejętych za pośrednictwem polskiem. Wreszcie zaś ścisły związek życia kulturalnego ruskiego z polskiem, zadzierżgnięty w ciągu wieków współżycia w jednem państwie i pod działaniem tych samych prądów kulturalnych idących z Zachodu Europy, odbił się w dobie odrodzenia języka literackiego ruskiego w pierwszej połowie w. XIX we wzorowaniu się tego języka w zakresie słownictwa i frazeologji przedewszystkiem na materjale polskim. Wynikiem tego jest fakt, że niema dziś na obszarze słowiańszczyzny dwu języków, które byłyby sobie w tym względzie równie bliskie jak polski i ruski. Na koniec stadjum ostatnie: zamącenie zgodnego współżycia obu narodów w ciągu ostatnich lat kilkudziesięciu znajduje również wyraz w języku. Przejawia się ono mianowicie w widocznej po obu stronach —

choć w niejednakowym stopniu — dążności do celowego usuwania z języka właściwości wynikłych z wzajemnego oddziaływania na siebie obu języków. Tendencja ta będzie się z pewnością rozwijała tak długo, aż po obu stronach zwycięży należyte zrozumienie doniosłości związków kulturalnych, jakie między niemi od wieków istnieją. Związki te nawiązane i podtrzymywane przez dziesiątki pokoleń nie dadzą się w szybkiem tempie stargać bez katastrofalnego wstrząśnienia podstaw kulturalnego rozwoju obu narodowości na wspólnej ziemi.

Lwów, we wrześniu 1927.